**Nr. 76.** — **Rocznik XXII.** **Niedziela, 2 kwietnia 1893.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Freudler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

*Z powodu uroczystych świąt Zmartwychwstania Pańskiego następny numer „Kuryera“ wyjdzie we wtorek.*

## Poznań, 1 kwietnia.

### *Z bieżącéj chwili.*

(Wrażenia okólnika rosyjskiego w Bułgaryi. — List hrabiego Paryża.)

Rząd bułgarski czyni obecnie przygotowania do wyborów do wielkiéj skupczyny, która ma wyrzec ostatnie słowo o projektowanych zmianach ustaw konstytucyjnych. Publicystyczno dyplomatyczne napomnienia i protesty z Petersburga nie zdołały zachwiać rządu książęcego w jego postanowieniu. Rząd i ludność bułgarska przeszły zresztą ponad znanym okólnikiem rosyjskim, protestującym głównie przeciwko zmianie paragrafu 38 konstytucyi tirnowskiéj, jak najspokojniéj do porządku dziennego i nikomu nie postało nawet w myśli niepokoić się nim lub wysnuwać z niego poważniejsze dla kraju następstwa. Bułgarzy wiedzą z doświadczenia, że Rosya najniebezpieczniejszą jest wtedy, gdy zachowuje tajemnicze milczenie; nie ma zaś powodu obawiać się jéj, gdy niezadowolenie swoje objawia za pomocą protestów i zastrzeżeń prawnych. Komentarz, jaki pojawił się właśnie do owego okólnika, zakomunikowanego wszystkim rządom podpisanym na traktacie berlińskim, przekonywa, że w Zofii oceniono trafnie położenie. Nie tylko prasa zagraniczna i rosyjska, o ile wolno jéj głosić własne przekonania, oświadczyła wprost, iż ostatnia przeciw Bułgaryi skierowana akcya gabinetu petersburskiego była wielce niefortunna, a poniekąd szkodliwa dla powagi Rosyi, ale także z rosyjskich kół oficyalnych zaznaczają, iż rząd carski nie łudził się nawet na chwilę, aby krok iego mógł być uwieńczony politycznym rezultatem. Taki rezultat — powiedziano daléj w enuncyacyi oficyalnéj — mógłby być wtedy tylko osiągnięty, gdyby Porta lub inne mocarstwo podpisane na traktacie berlińskim, zechciało szczerze stanąć na stanowisku Rosyi i popierać ją z potrzebną forsą u rządu bułgarskiego. Dotychczasowa wszakże postawa Porty i innych gabinetów nie pozostawiała najmniejszéj wątpliwości, że one uważają projektowaną zmianę konstytucyi bułgarskiéj za sprawę wyłącznie wewnętrzną, nie dającą im żadnego zgoła powodu do rzucania swego słowa na szalę. Jeżeli rząd rosyjski, pomimo to, czuł się spowodowany do wyrażenia swego zapatrywania o zmianie konstytucyi i do potępienia téj zmiany, jako niezmiernie szkodliwéj dla interesów narodu bułgarskiego, stało się to z tego tylko powodu, iż chciał z góry pozbawić swych przeciwników argumentu: „kto milczy, zgadza się“, argumentu, który mógłby być kiedyś użyty przeciwko rządowi carskiemu.

Bułgarzy niekłamaną radością przyjęli do wiadomości powyższe objaśnienie okólnika rosyjskiego i nie zgoła nie mają przeciwko rosyjskiéj iluzyi, jakoby Bułgarzy z tajoną w głębi nienawiścią, znosili jarzmo „uzurpatorów“, Ferdynanda i Stambułowa, oczekując z utęsknieniem chwili wyswobodzenia przez braci Słowian z nad Newy. W Zofii i gdzieindziéj wiedzą aż nadto dobrze, iż tego rodzaju iluzye, zastrzeżenia prawne i lamenty nad losem „ujarzmionego ludu bułgarskiego“, nie potrafią w niczem zachwiać obecnego stanu rzeczy w księstwie. Chociaż bowiem w Bułgaryi znajduje się istotnie drobna opozycya, któraby rada dostać się do steru za pomocą Rosyi, to przecież z drugiéj strony faktem jest niezbitym, że nie ma tam rusofilskiego stronnictwa w tym duchu, któreby pragnęło powrotu wpływów Rosyi i któreby było gotowe niezawisłość swéj ojczyzny zamienić na protektorat cara. Co się tyczy opozycyi, to składa się ona przeważnie z dawnych towarzyszy Stambułowa, którzy odłączyli się od niego z pobudek osobistych. Są oni jednak w duszy tak samo przeciwnikami Rosyi, jak mężowie stojący u steru, i zarówno z partyą rządzącą odmawiają Rosyi prawa mięszania się do spraw wewnętrznych kraju, a za jedną z takich poczytują zmianę konstytucyi.

---

List hrabiego Paryża, podany przez nas przedwczoraj w telegraficznem streszczeniu, możemy dziś przytoczyć w całości. Brzmi on jak następuje:

„Pewien głośny proces, który właśnie się skończył, pokazał krajowi moralną wartość ludzi, rządzących nim od lat kilku. Okrutną ustawą zmuszony żyć na obczyźnie, odczuwam głębiéj wszystko, co może szkodzić powadze Francyi. Słuszne oburzenie prawych obywateli nakazuje mi przypomnieć monarchistom w kilku słowach to, co im zaleca patryotyzm. Hrabia Haussonville zakomunikuje niniejsze pismo prezydentom orleańskich komitetów, a oni znów powinni rozpowszechnić je w departamentach. Chwila jest nader poważna. Izba nie cieszy się już zaufaniem kraju, straciła wszelki kredyt. Każde jéj posiedzenie pogrąża ją jeszcze głębiéj w otchłań, jaką do niéj czuje publiczna opinia. Rząd nie ma odwagi oprzeć się groźnéj natarczywości socyalizmu; nie ma siły być przedstawicielem wewnętrznego ładu; nie ma powagi, potrzebnéj do prowadzenia narodowéj polityki. Kraj stracił zaufanie do niezależności sądów. Wszystkie instytucye poniżają godność ludzką, uczciwa, pracowita Francya boleje i traci spokój. Zacni obywatele czują konieczność zjednoczenia się do ostatniego wysiłku, któryby uwolnił kraj od tego nieszczęścia. Tym zacnym powinni podać monarchiści rękę i dać im przykład. Waszą prawość i ofiarność przeciwstawcie systemowi, w którym wszystko wydane jest na pastwę namiętności i żądz stronniczych. Monarchiści nie powinni odrzucać żadnych sojuszów, które mogą ich wesprzeć w walce o społeczny porządek i religijną wolność, lecz zarazem muszą przekonać Francyą, że jedynie monarchia może ustanowić rząd silny i stały, zdolny do pracy dla publicznego dobra i do położenia kresu téj moralnéj zawierusze, od któréj Francya cierpi. Tylko monarchia uchyli materyalne zniszczenie, grożące krajowi. Poparty przez mego syna, który już pokazał, że płomienne są jego francuzkie uczucia, nie cofnę się przed żadnem usiłowaniem, aby ratować ojczyznę. Z pomocą wszystkich prawych ludzi, którzy zkądkolwiek przyjdą do mnie, rozpocznę i wykonam to święte dzieło. Ono się nam powiedzie. Głęboko wierzę, że Bóg nie dopuści, aby Francya, pełna chwały ziemia dumnego narodu, spadła coraz niżéj i bez ratunku ginęła, zapominana coraz bardziéj przez wszystkich.“

## Przeciw ministrowi oświecenia.

Minister oświecenia, p. dr. Bosse, zgodził się na propozycyą ewangelickiego konsystorza śląskiego i szkólnych świeckich władz na Śląsku i w porozumieniu z temi dwiema władzami nakazał, aby dzieci ewangelickie szkół ludowych nauczyły się 166 sentencyi i zdań biblijnych. Prasa liberalna i żydowska z „Berliner Tageblattem“ na czele, występuje przeciw téj decyzyi ministeryalnéj, potępiając w czambuł uczenie się na pamięć sentencyi biblijnych, które, zdaniem téj prasy, niepotrzebnie obciążają pamięć dziecka, nie kształcąc serca i rozumu nie rozwijając. Przypominają pisma liberalne, że za ministerstwa Raumera (1850—1858) był także w szkole duch religijny, nakazany znanemi trzema regulamina (z dni 1, 2 i 3 października 1854), które „opinia publiczna potępiła“. Minister Raumer przy całem swem kościelnem usposobieniu nie oznaczył przecież liczby zdań biblijnych, których się dzieci na pamięć uczyć miały, a minister dr. Falk tylko, co najwyżéj, dwadzieścia pieśni kościelnych kazał się ewangelickim dzieciom na pamięć nauczyć, redukując do téj liczby nakaz regulaminów, żądających, aby dziecko ośmdziesiąt pieśni na pamięć umiało. — Tak rozumuje prasa liberalna, występując przeciw nowemu reskryptowi ministeryalnemu.

Nie wchodząc w to, ile jest racyi w ganieniu z stanowiska pedagogicznego obciążania mózgu dziecka wpajaniem mu tych zdań i sentencyi biblijnych, nie omylimy się pewno, upatrując w tem żądaniu władz szkólnych na Śląsku i w tem potwierdzeniu ministeryalnem tego żądania, szczerą chęć nadania dziecku wychowania religijnego. Minister dr. Falk, nadając szkole kierunek liberalny, nie myślał pewno, że społeczeństwo tak gorzkie z tego sprzątać będzie owoce. Nigdy jeszcze statystyka młodocianych zbrodniarzy i przestępców nie wykazywała w Prusach tak strasznych liczb, jakich dostarcza młodsze pokolenie, wychowane pod tym nowoliberalnym kierunkiem. Zwrot w szkole jest tu konieczny i cieszy nas, że p. minister pragnie szkołę ewangelicką wprowadzić na drogę religijną. Pozwolimy sobie atoli prosić niniejszem *ponownie* p. ministra, aby nietylko działwę ewangelicką otoczył tą pieczą lecz aby wziął także w racyonalną opiekę pedagogiczną dzieci polsko-katolickie, którym także, na Śląsku gwałtem potrzeba prawdziwie pedagogiczno-religijnego wychowania. Wszakżeż tamtejsza demoralizacya między młodzieżą aż władze sądowe przeraża! To wychowanie religijne można *nadać dzieciom naszym jedynie przez naukę religii św. w ich ojczystym języku.* To im się należy. Niechby przeto szkoła, odstąpiwszy od kierunku politycznego, nie należącego do racyonalnego wychowania, uczyła dzieci nasze religii w języku ojczystym, aby ukrzepił się w niéj duch religijny, którego p. minister słusznie pragnie dla dzieci ewangelickich, czego dowodzi swem nowem rozporządzeniem, nie podobającem się żydom, którzy przecież w swych chederach uczą dzieci swoje na pamięć niemało rzeczy z talmudu, a nikt z chrześcian im się do tego nie wtrąca. Niech się więc żydzi i do chrześciańskiéj religii nie wtrącają!

## Młode pokolenie a socyalna demokracya.

Znana to rzecz już od dawna, że socyalnéj demokracyi nie tylko chodzi o polepszenie ekonomicznego położenia robotników, bo o to się starają wszyscy uczciwi chrześciańskich zasad ludzie, ale że wrogo jest ona usposobioną dla wszystkiego, co istnieje w duchu chrześciańskim, w porządku przez Boga ustanowionym. Coraz systematyczniéj występuje socyalna demokracya po za ekonomicznemi dążnościami przeciw instytucyom chrześciańskim. Coraz pożądliwszem rzuca okiem na ogniska rodzinne i wychowujące się tam młode pokolenie. Wiedzą zwolennicy przewrotu dobrze, że jeżeli do tych ognisk złowrogi swój wpływ wniosą, jeżeli zawładną sercami młodemi, wtedy wyrośnie całe pokolenie socyalno-demokratyczne, a przyszłość do niego należeć będzie.

Starają się tedy wciągnąć rodziny całe a przez nie rozwijające się dopiero dzieci do swego zaczarowanego koła. Coraz częściéj w ostatnich czasach przeciwstawiają publikacye socyalno-demokratyczne chrześciańskiéj rodzinie i chrześciańskiemu małżeństwu rodzinę i małżeństwo w duchu socyalno-demokratycznym. Czytać można w gazetach téj barwy ogłoszenia o „czerwonych chrzcinach“, „czerwonem weselu“, „czerwonéj komunii“. Jedna z gazet socyalno-demokratycznych oświadcza z powodu listu pasterskiego ks. Biskupa trewirskiego o mieszanych małżeństwach, że się zgadza na tę zasadę, aby w małżeństwie mąż i żona jedno mieli zdanie, ale naturalnie w duchu socyalnéj demokracyi. „Duch socyalistyczny winien przenieść się z ojca na innych członków rodziny, w pierwszym rzędzie na matkę; wiele jest bowiem małżeństw, w których mąż wyznaje szczerze swe zapatrywania socyalistyczne, podczas gdy żona i dzieci żyją w dawnéj ciemnocie. To są *mięszane małżeństwa* w naszem znaczeniu.“ Wzywają tedy mężów, by zwrócili swą uwagę na *socyalistyczne wychowanie*; jeżeli tego nie dopilnują, to prędzéj czy późniéj przyjdzie im za to żałować. „Trudnym nie jest socyalistyczny sposób wychowania.“ Oczywiście, aby propagować nienawiść w różnych kierunkach, pogardę powagi boskiéj i ludzkiéj, dla tego nie potrzeba przygotowań ani pozytywnych wiadomości, bo metoda wychowania socyalistycznego w porównaniu z metodą chrześciańską znaczy tyle, co rozrywaniu stojącego domu w porównaniu z budowaniem tego domu. Aby się zaś pozbyć zmudnéj pracy i przygotowań dla wychowania, korzysta się z poszczególnych przypadków, które się dadzą wyzyskać na rzecz przewrotu, ogólnia się te przypadki i szkaluje się całość, robi się z wyjątków regułę i wyciąga z niéj wnioski. Taką jest zawsze metoda socyalno-demokratyczna.

W podobnym duchu odzywa się, tylko wyraźniéj jeszcze, inna gazeta socyalistyczna: „Jest to [illegible] pożałowania godną, że towarzysze z taką niekomyślnością zaniedbują oświecać najbliższe sobie istoty, członków swej rodziny. A jest to przecież pierwszym obowiązkiem socyalnego demokraty, wychować pokolenie wolne od zastarzałych przesądów, które ludziom żyjącym dopiero po uciążliwych walkach i przykrościach udało się odrzucić. Tych walk wewnętrznych można i trzeba oszczędzić dorastającemu pokoleniu; dzieciom zdeklarowanego socyalisty muszą być niejako z mlekiem macierzyńskiem wpajane wzniosłe zasady solidarności, międzynarodowości i w ogóle socyalizmu, aby kiedyś wstąpiły w życie od razu jako pionierzy stałych zasad i pełni ofiarności dla naszéj sprawy, i aby ich nie musiano sobie dopiero z trudem zdobywać. Kto ma za sobą kobiety a mianowicie młodzież, temu się należy przyszłość, temu zwycięztwo. Rodzice socyalno-demokratyczni, weźcie to sobie do serca!“

Nie trudno sobie wystawić, jakieby to pokolenie wyrosło przy takiem wychowaniu. W jakiem położeniu znalazłaby się żona — matka, mająca jeszcze w sercu poczucie religijne, gdyby ją mąż zmuszał do wyznania tak przewrotnych zasad i gdyby własnemi musiała patrzeć oczyma, jak mąż i ojciec małe jeszcze jéj dzieci, skoro tylko do pierwszych pojęć staną się zdolne, przyucza do szyderstwa i bluźnierstwa przeciw tym zasadom, które każdemu chrześcianinowi świętemi i drogiemi być winny. Socyalna demokracya, jakkolwiek wytyka innym nietolerancyą, sama niezna tolerancyi, dla niéj wszystko, co się z jéj dążnościami nie zgadza, jest głupotą, przeciw któréj walczyć trzeba wszelakiemi środkami.

Pełno sideł na dzieci. Już od lat dawnych ukazywały się tu i owdzie książki dla dzieci w duchu socyalno-demokratycznym. Na sejmiku w Erfurcie postanowiono systematycznie się zabrać do téj sprawy i stworzyć całą literaturę socyalno-demokratyczną dla młodzieży. Pisma i książki dla dzieci mają być teraz za bezcen rozrzucane w szerokich warstwach ludności, z rąk rodziców mają je odbierać dzieci lub na odwrót przez dzieci mają się dostawać do rodzin robotników, małych rzemieślników i urzędników. Znaleźli się i znajdują się i nadal ludzie z talentem, którzy się dadzą użyć do téj złowrogiéj pracy, którzy albo sami pisać będą, albo też przerabiać znane już rzeczy w duchu i tendencyi socyalno-demokratycznéj, jak się wyraża dr. B. Wille w swem piśmie dla młodzieży, „ze stanowiska najswobodniejszego myślenia i w kierunku nowożytnego ruchu robotniczego.“

Socyalno-demokratyczny autor pism pedagogicznych, E. Sack, pisząc o usługach szkoły na rzecz wolności, tak mówi:

„Kto kiedykolwiek występuje za sprawiedliwością, ten największe swe nadzieje w dzieciach pokłada, które mu się przedstawiają jako pierwsi i najwierniejsi obywatele nowego porządku świata.“

Ta nauka nie powinna iść w las także i dla pisarzów chrześciańskich, którzy również o dzieciach pamiętać winni i pisać dla nich rzeczy także z uwzględnieniem nowych prądów i ducha czasu ze stanowiska chrześciańskiego. Ważną jest rzeczą, aby dzieci zupełnie nieprzygotowane nie dały się, nie dorósłszy jeszcze zupełnie, olśnić pozorną humanitarnością socyalnéj demokracyi i nie wpadły w jéj matnią.

W téj też myśli pisze Ojciec [A. M. Weiss w „Theol. pract. Quartalschrift“ co następuje:

„Jest to dla nas kwestyą żywotną i obowiązkiem sumienia, uprzytomnić sobie, jakie trzeba zwalczać niebezpieczeństwa i gdzie szukać nieprzyjaciela. Niema prawie dziedziny w życiu religijnem, obyczajowem i publicznem, gdzieby nie trzeba było szukać tego nieprzyjaciela. Jest oczywiście system w tworzeniu i rozszerzaniu literatury socyalistycznéj. Nie lepszą też jest literatura, którą rozszerza dystyngowany liberalizm w równie wielkiéj liczbie, jak historya oświaty, poglądy na ducha czasu, dzieła etyczne, pedagogiczne dla nauczycieli i „dla dzieci oświeconych rodziców“. Przytem całe tuziny artykułów w gazetach i czasopismach, które z dnia na dzień w mniejszych lub większych dawkach tę samą podają truciznę!

Wynika ztąd ważna potrzeba gorliwego czuwania nad wyborem lektury w każdéj gminie. Nie omieszkajmy tedy się starać o urządzenie w każdéj gminie przy pomocy duszpasterza dobréj *biblioteki dla ludu i młodzieży*, a tam, gdzie ona już istnieje, a oddanie jéj pod dobry zarząd, na któryby można się spuścić. Takim sposobem spełnimy życzenie Ojca św., który mówi: Potrzeba pism i gazetom, które są wrogie Kościołowi, przeciwstawić inne zdolne do współzawodnictwa, aby stępić pociski, odkryć fałsz złośliwy, usunąć truciznę błędu i zachęcić do zgodnego z obowiązkiem pełnienia cnoty.“

Biedne te dzieci, które już się dostały pod wpływ wrogów Kościoła i Boga. W ostatnich czasach urządzili wolnodumcy w Berlinie zwykłą około Wielkanocy uroczystość dla 43 nieszczęśliwych dzieci, po większéj części zapewne socyalno-demokratycznych rodziców, która ma być parodyą komunii św. katolickiéj lub konfirmacyi protestanckiéj. Na początek odśpiewano pieśń, w któréj naturalnie o Bogu nie było mowy, ale za to w każdéj zwrotce o „ogniu młodości.“ Potem miał dr. B. Wille wykład „o wolności sumienia“, zwróconý przeciw chrześciaństwu i rządowi. Nie zapomniał mówca o zeszłorocznym projekcie szkólnym, „który chciał szkołę oddać pod komendę obskurantów, ale cofnąć się musiał [illegible] opozycya ludzi wolnomyślnych.“ Daléj skarżył się, że minister oświaty [illegible] do posyłania dzieci na naukę religii. Następnie skłaniał chłopiec i dziewczynka „wyznanie“ we formie deklamacyi przepełnionéj strasznemi bluźnierstwami przeciw wierze i Bogu. Jako nagrody rozdzielano między dzieci książki ateistyczne. W końcu mówił jeszcze ten sam dr. Wille „o wyzwoleniu siebie.“

Jakie to haniebne postępowanie, wyrywać małym, nieświadomym dzieciom wiarę ze serca i nic im nie dawać na drogę życia do walki z grzechem i pokusą prócz kilku bezmyślnych frazesów i nienawiści przeciw duchowieństwu i całemu chrześciaństwu! Wyrwawszy dzieciom wiarę w Boga, w nieśmiertelność i zapłatę na innym świecie, czyż mogli wpoić w dziecięce serca tak trwałe etyczne zasady, któreby te dzieci w życiu od złego uchroniły? Strach pomyśleć, co się zrobi z tych dzieci, gdy dorosną, gdy wewnątrz budzić się poczną namiętności, z zewnątrz przystąpi pokusa, a nie będzie żadnego punktu oparcia, żadnych zasad moralnych!...

Ciężko błądzi każda władza, która pozwala swobodnie rozsiewać straszliwe ziarno niewiary i urządzać na zgubę dzieci publiczne uroczystości ludziom bez wiary i sumienia, a równocześnie krępuje swobodną działalność mężów i instytucyi chrześciańskich, jak naprzykład katolickich zakonów.

Ciężko błądzi władza, która w obec takiego ducha czasu i takich sideł, utrudnia dzieciom poznanie prawd wiary, odbierając im najlepszy do tego poznania środek, język ojczysty. Błądzi władza i mimowoli popiera dążności pomięszania i zdyskredytowania pojęć religijnych, jeżeli naraża uczące się lopiero dzieci na zamieszanie tych pojęć w szkołach bezwyznaniowych.

Ciężko też błądzą rodziny poszczególne nie kierujące się duchem chrześciańskim, bo dzieci w nich nie widząc dobrego przykładu zmarnieją i powiększą masy przewrotu.

Ciężko wreszcie błądzą rodzice i opiekunowie, którzy bez wyboru oddają na łup dziewczęta na wydaniu pierwszemu, który się zgłosi, nie bacząc na to, że jeżeli to niedowiarek, to nowo powstająca rodzina stanie się ogniskiem starej zarazy i zgubą przyszłego potomstwa.

Młodemu pokoleniu grozi zewsząd duch przewrotu.

## Kasa pogrzebowa nauczycieli W. Ks. Poznańskiego

z likwidacyi przeszła w nowe, ostateczne stadyum w lutym r. b. po zatwierdzeniu likwidacyi przez wysokie ministerstwo oświaty i spraw wewnętrznych. Po tém zatwierdzeniu zajął się dotychczasowy zarząd uregulowaniem stósunków Kasy i przygotowaniem jéj dla likwidatorów. Na dniu 28 marca r. b. zeszli się członkowie zarządu Kasy i likwidatorowie na wspólne posiedzenie, na którem załatwiono kilka spraw, poczem zarząd przekazał likwidatorom majątek Kasy pogrzebowej w gotówce i w utensyliach. Gotówka Kasy przedstawia się wraz z papierami wartościowemi w sumie około 47 tysięcy marek, które po sprzedaniu utensyliów Kasy i po odtrąceniu kosztów likwidacyi, przyjdą do podziału między członków, których jest 1610. Podział masy likwidacyjnéj nastąpi w miarę wpłaconych składek, im więcéj zatém który z członków wpłacił, tém więcéj mu się dostanie z masy likwidacyjnéj. Likwidato-

wie, którymi są: panowie *Grundschock, van Hoeven, Fr. Krajewicz, Marcinkowski i Weyman*, odbyli w tym tygodniu dwa posiedzenia, a po świętach zabiorą się do dalszej pracy, aby jak najprędzej zakończyć likwidacyą i wypłacić z członków każdemu, co mu się należy. Chociaż zarząd oddał likwidatorom bardzo uregulowane stósunki Kasy, to jeszcze mozolna i różnostronna praca czeka likwidatorów w Kasie obejmującéj tak znaczną liczbę członków, z których z niejednym trzeba będzie przeprowadzać korespondencye, celem uregulowania spraw cesyjnych, zaległości itp. Po ukończeniu tych prac będą likwidatorowie dopiero mogli przystąpić do obrachunku i rozdziału masy likwidacyjnéj. Interes członków wymaga, aby niepotrzebnemi korespondencyami nie utrudniano pracy likwidatorów i aby członkowie, z którymi likwidatorowie będą musieli ostatecznie załatwiać ich stósunek do Kasy, nie sprawiali likwidatorom trudności. Jeżeli nie zajdą żadne nadzwyczajne trudności i jeżeli niektórzy członkowie nie będą się opierali prawnym wymaganiom likwidatorów i temsamem przyczynią się do przyspieszenia w zakończeniu likwidacyi, w takim razie jeszcze w ciągu bieżącego roku może likwidacya Kasy być ukończoną i członkowie albo ich spadkobiercy otrzymają należącą im się sumę likwidacyjną. Likwidatorowie wybrali przewodniczącym nauczyciela szkoły średniéj, p. Marcinkowskiego, mieszkającego w Poznaniu przy Placu św. Piotra nr. 4. Na ręce p. Marcinkowskiego należy przeto przesyłać wszelkie listy dotyczące likwidacyi Kasy pogrzebowéj.

## Francuzi o Niemcach.

(Ciąg dalszy.)

„Zbrojny w taki rynsztunek przystąpił *p. Lavisse* do studyów nad życiem niemieckiem. Nie mogę się tu zapuszczać za nim w szczegóły i wskazywać punktów, gdzie jego uczucie nie zgadza się z mojem zapatrywaniem; pragnę tylko poruszyć ogólną tendencyą jego badań. Jego pierwszy szkic pochodzi jeszcze z dni inwazyi i czuć w nim jeszcze gorycz i zwątpienie owéj chwili. W późniejszych pracach, które dochodzą aż do chwili obecnéj, pojęcia się ustaliły, rozszerzyły i rozjaśniły, powróciło uczucie sprawiedliwości i spokojna ufność. Wyznaję otwarcie, że do poboczněj zręczności kompozycyi mało przywiązuję znaczenia i że dla tego po nad staranniéj opiłowan artykuły przem szę zupełnie bez pretensyi rzucone na papier *Notes d'une excursion en Allemagne*, w których myśli autora tłoczą się jakby w nieładzie. Wtedy p. Lavisse przekonywa mnie najlatwiéj. I tak np. lubię miejsce, w którem odpiera zarzut obłudy, jaki tak chętnie czynimy naszym sąsiadom. „„Obłuda — to się łatwo powie, ale proszę się tylko przyjrzeć niemieckiemu zdaniu, jak ono ruchliwie, wśród uderzeń i podskoków, po przez przeszkody i tamy, dobija do celu, jeżeli w ogóle ma jaki cel, jak się zastósowuje do rzeczywistości rz[illegible] czy a jednak [illegible] myśli, jak bez gwałtu znajduje zawsze odpowiednią formę i nigdy nie utradzi się wszechstronną analizą. Niemieckie zdanie jest ulane, francuzkie zaś wyrzeźbione.““ Zawsze u niego powraca ton męzki, który mi się wydaje charakterystyczną cechą tego umysłu. W jednem z najświetniéj zorganizowanych muzeów, któremi Berlin szczycić się może, spotyka p. Lavisse dwóch swych uczniów; zawiązuje się rozmowa: „„Nasze uczucia są tem żywsze, że przenikają boleśnie nasze rany. Ani myśli o zwątpieniu: czujemy konieczność rozwijania naszych sił, i czujemy téż, jak potężne musi być to natężenie; wszystko atoli, co spostrzegamy, może nam tylko dodać potężnego bodźca.““ Oto rodzaj odczuwania, który nauczycielowi daje patent powołanego wychowawcy młodzieży. Młodzież może żądać prawdy; ale będzie ona posłuszną téj prawdzie, właśnie ponieważ jest młodzieżą, tylko wtedy, gdy się do niéj dołączy także nadzieję.

„W świetnéj przedmowie do tego tomu okazał p. Lavisse lepiéj aniżeli gdziekolwiek indziéj dar, który go czyni praktycznym historykiem. Porusza się on w historyi nie jak po rozkosznym ogrodzie, lub w zakładzie botanicznym, lecz jak po roli, która nam ma wydać potrzebne na bieżącą chwilę owoce. Szybko i wszechstronnie obejmuje jego wzrok przeszłość; rozumie on wielką sztukę otwierania za pomocą słów kilku dalekich perspektyw; przynosi on także ze sobą cały zasób nauk, które można wyzyskać natychmiast przaktycznie.

„A równocześnie z postępującym rozwojem myśli wyrabia się także styl własny autora. W téj saméj przedmowie posługuje on się świetnym językiem, w którym każde zdanie oddycha własnem życiem i wywiera wpływ oryginalny i gdzie całe łańcuchy myśli wcielają się w porywającym obrazie. Myśli te wyrażone są w lekkiéj, prawie przejrzystej prozie, podobna jest ona do zasłony z jasnego jedwabiu, którą rozdymają wiatry wiejące z dalekich wyżyn. Z prawdziwą rozkoszą mówię o tych przymiotach. Wśród naszego literackiego upadku znalazły wielkie tradycye duchowe Francyi najlepsze schronienie w dziełach naszej szkoły historycznéj. P. Lavisse nie jest wprawdzie jedynym, ale zajmuje wybitne stanowisko. Ile razy go czytam, przychodzi mi na myśl: w tych wnukach poznałby siebie Guizot, w nich odnalazłby swój wzrok, sięgający w dalekie regiony historyozofii i odmłodzoną, ruchliwszą zdolność wyrażenia, wibracyą nowych strun, które już ból drżący poruszył. Zobaczyłby oparty na dokładniejszem rozpoznaniu natury ludzkiéj rozwój nowych teoryi, — atoli niestety zobaczyłby także nowe rany, które nasz rozum sam sobie zadaje, gdy jego sztywna logika wdziera się w najtajniejsze kryjówki sumienia.

„Tu winienem zrobić zastrzeżenie. „Pokój jest normalnym stanem ludzkości“, powiada nam Ernest Lavisse. Czyżby był tego tak pewnym, pomimo, że zbadał historyą? Przy tem miejscu — i przy niejednem innem — możnaby sobie pozwolić téj smutnéj zabawki i udowodnić pewną nieuleczalną sprzeczność, tę piętę Achillesową, którą znaleść można u tylu nowoczesnych mężów, ów punkt, na którym rozum krytyczny, zwyczajny wszystkie zjawiska wyjaśniać za pomocą instrumentów pozytywnéj wiedzy, uderza o święte obowiązki i staje w niezgodzie z najwyższą religią patryotyzmu, która przecież nie znosi walki na słowa. Musimy ten straszliwy konflikt stłumić w sobie; skoro on podniesie głowę stajemy także u granicy, gdzie się kończy nasza zdolność pośredniczenia pomiędzy prawdami różnych form poznawania...

„Dla mnie książka p. Lavissa jest podwójnie drogą, ponieważ czytałem ją po raz pierwszy w chwili, w któréj jako pocieszycielka zatarła w méj duszy smutne wrażenie. Było to ostatnich dni późnéj jesieni r. 1887. Wracałem wtedy na Moguncyą i Metz do Francyi. Kupiłem sobie na dworcu gazety i cieszyłem się tym kartkom, które [illegible] z obczyzny, ponieważ one zbliżają nas do znanego szmeru domowego ogniska. Gazety były pełne opowiadań o skandalach, które właśnie wybuchły w ministerstwie wojny. Nasi niemieccy towarzysze podróży czytali te historye z widocznem ukontentowaniem.“

(Dokończenie nastąpi.)

## Fundusz inwalidów Rzeszy.

Znany berliński feletonista „Neue Züricher Ztg.“ zamieszcza w swem piśmie uwagi nad „skandalem Ahlwardta.“ Mówi on przytem także o obecnym ministrze skarbu dr. Miquelu i funduszu inwalidów Rzeszy, do którego, jak wiadomo, odnoszą się w pierwszym rzędzie „rewelacye“ Ahlwardta. Opowiada on między innemi, co następuje:

W 1873 roku utworzono fundusz inwalidów z 561 milionów marek, pochodzących z wynagrodzenia z czasów wojny francuzkiéj. Od 1869 do 1873 był dr. Miquel dyrektorem berlińskiego banku dyskontowego, największéj niemieckiéj instytucyi finansowéj, członkiem parlamentu i przyjacielem nadwornego bankiera Bismarckowego, Bleichrödera. Możliwą przeto jest rzeczą, że także przy umieszczaniu tylu milionów funduszu inwalidów zasięgnięto kompetentnego jego zdania. W owym czasie kwitnęła w najlepsze wielka era grynderska, lecz zarazem stała ona bezpośrednio przed swym okropnym upadkiem. Niejasno też niejednemu majaczy się wspomnienie o tem, że fundusz inwalidów Rzeszy przy straszliwéj obniżce kursu wszystkich papierów stracił także kilka milionów z swéj wartości zakładowéj. Bank dyskontowy, prowadzony przez Miquela i Hansemanna nie unikał naturalnie, trwożliwie wielkich interesów finansowych owych dni.

Któryż atoli rozsądny człowiek i poważny polityk chciałby dzisiaj po 20 latach jeszcze na interesowanych wówczas kręcić bicz z tego! Jaki pożytek w tem, by z starych papierów wygrzebywać, co przedsiębrał Miquel przed 20 laty, jako niezależny dyrektor prywatnego instytutu bankowego, kiedy ani nikomu przez myśl nie przeszło, aby on mógł kiedykolwiek zostać pruskim ministrem skarbu? Co może w najgorszym razie wyjść na jaw z całego stosu starych papierów Ahlwardta, z zaschłych kart przeżytéj przeszłości? Czem są one wogóle?

Wskazówkę tego, co obecnie Ahlwardt ma na myśli, podaje może jedna z dawniéj wydanych broszur jego przeciwko zmarłemu niedawno Bleichröderowi, w któréj powiada w końcu: Bleichröder jako przedstawiciel „wielkiego żydowstwa“ był złym duchem Bismarcka i uczynił go protektorem żydowskiego wyzyskiwania Niemiec. Skoro atoli po erze Bismarckowo-Bleichröderowéj przyjdzie era Miquelowsko-Bleichröderowa, natenczas wystąpi on z rewelacyami, wobec których wszystko inne zblednie.“ Przy zakładaniu kolei rumuńskich byli po usunięciu pierwszego założyciela (dr. Strousberga) „panowie Bleichröder, Miquel i Hansemann (towarzystwo dyskontowe) głównymi działaczami.“ Przed blizko 25 laty odgrywał dr. Strousberg jako „grynder“ i spekulant kolejowy nadzwyczaj ważną rolę w Berlinie. Był on (przenosząc to naturalnie do względnie innych i małych stosunków pruskich) mniéj więcéj rodzajem Lessepsa dla Prus a jego rumuńskie akcye kolejowe były tak rozprzestrzenione jak papiery panamskie wśród oszczędnych Francuzów. Niezliczone miliony oszczędzonych pieniędzy stracono w Prusach na tych niemieckich papierach kolejowych. Strousberg umarł w kilka lat później z niezmniejszonym gniewem w sercu na wielkich finansistów z berlińskiego banku dyskontowego i Bleichrödera, którzy mu bez litości wyrwali z ręki koléj, kiedy sam nie mógł daléj nic uczynić.

Te uwagi należało wtrącić, aby rozumieć to, co Ahlwardt w wyżéj wspomnianéj broszurze powiada daléj: „Wszystkie papiery (rumuńskie kolejowe) tego towarzystwa, nawet najtajniejsze przepisywano nocami przez długie lata i księga kopiowa wiernie téż odtwarza wszystkie podpisy. Wobec małéj sumienności w prowadzeniu interesów było nawet możliwem usunąć wiele oryginalnych dokumentów. Wszystko razem waży $1^1/_4$ centnara.“

Ahlwardt oświadcza w owéj broszurze, która ukazała się już przed dwoma laty, iż posiada owe akta i pisze daléj: „Cisną się one teraz formalnie do mnie. Nikt mi ich nie odbierze, dopóki nie uznam pory za stósowna do ich ogłoszenia. Musiałoby się to stać chyba na rozkaz jedynéj powagi, dla któréj żywię nieograniczony szacunek, Jego Cesarskiéj Mości, abym mu osobiście wydał owe papiery.“

W tem prawdopodobnie należy szukać klucza do wystąpienia Ahlwardta. Jest on, albo sądzi, pełen zaślepienia, że jest w posiadaniu ważnych papierów tajnych owych wielkich finansistów berlińskich, którzy przed przeszło 20 laty zajmowali się przewłaszczeniem kolei rumuńskiéj. Wśród papierów znajdują się możliwym sposobem i takie, które noszą podpis ówczesnego dyrektora banku dyskontowego, Miquela.

Kiedy Ahlwardt w parlamencie podniósł owe niesłychane oskarżenia, był dr. Miquel obecnym przy stole ministeryalnym. W surowéj jego twarzy nie drgnął ani jeden muszkuł, z wązkich ust jego nie padł ani jeden dźwięk, tylko chude palce poruszały się nerwowo i od czasu do czasu otrzepywał prawe ramię, jak gdyby chciał zrzucić z niego jakiś niemiły ciężar. Jakokolwiek się ktoś zapatruje na rzeczy, zawsze musiało to ostatecznie być w wysokim stopniu nieprzyjemnem dla pruskiego ministra skarbu, doradzcy cesarza i rzekomego kandydata do pieczęci kanclerskiéj, kiedy z pożółkłych papierów wywoływać poczęto zamarłe widmo przeszłości. Wśród tysiąca min oburzonych na Ahlwardta biją jednakowoż setki serc nawet z najwyższych sfer społeczeństwa, które się cieszą złośliwie ukradkiem, że właśnie Miquelowi wśród jego świetności przypominają przeszłość jako dyrektera banku dyskontowego, która przypada równocześnie z okresem największéj grynderki na giełdzie berlińskiéj. Ahlwardt chce przedłożyć więcéj po wakacyach wielkanocnych; przypuszczają, że nosi się on z myślą przedłożenia nowego pamfletu. *Qui vivra verra!*

## KORESPONDENCYE.

*Z Barcina*, w marcu 1893.

(Anormalne stósunki szkólne).

Protestancki nauczyciel *Patzer* pracujący od kilku lat przy tutejszéj symultanéj zmuszał katolickie dzieci do śpiewania ewangelickiéj pieśni kościelnéj napisanéj przez heretyka Zinzendorfa, znanego założyciela sekty Herrnhutów, a zaczynającéj się od „Jesu, geh voran, auf der Lebensbahn!“ Katolicki nauczyciel p. *Thiele* zauważył pewnego czasu, że się jego dzieci szkólne wiele wierszy na pamięć uczą i przy zapytaniu się, czegoby się one uczyły, dowiedział się, że to téj pieśni protestanckiéj na pamięć się uczą. Powyższe spostrzeżenie spowodowało go do napisania dosyć energicznego bileciku do głównego nauczyciela *Lüdtkego* (protestanta), domagając się przezeń o zakazanie p. *Patzerowi* zmuszania katolickich dzieci do brania udziału w śpiewaniu powyższéj pieśni luterskiéj. Nauczyciel p. Lüdtke jednak posłał ów bilecik wraz z „berychtem“ do powiatowego inspektora p. *Heisiga* do Szubina, sam zaś zwołał nauczycieli do klasy i tu w nader drastycznych słowach zaczął charakteryzować postępowanie p. Thielego. Pan Thiele z całą energią i godnością wystąpił jako nauczyciel katolicki, oświadczając wręcz, że dzieciom katolickim dalszego śpiewania wzmiankowanéj pieśni zakaże. To mężne wystąpienie p. T. rozjątrzyło do tego stopnia p. *Patzera*, że uniesiony gniewem, podniósł ściśniętą pięść w górę i powiedział, że mu da po twarzy. (Prześliczne stósunki przy tych sławnych symultankach. Red.)

Dnia 13 b. m. przybył na rewizyą do Barcina powiatowy inspektor pan *Heisig* ze Szubina. Po ukończonéj rewizyi rozpoczęła się sprawa o ową znaną pieśń luterską. Kwintesencya wywodów inspektora powiatowego górowała mniéj więcéj w tych *treściwych zdaniach* — prosimy tu zwrócić uwagę na to, że pan inspektor jest podobno (!) katolikiem —: *„p. Thiele zanadto wielki katolik, a taka gorliwość katolicka nie jest przy symultankach wcale w swem miejscu; katolicki nauczyciel powinien się w rzeczach religii więcéj reflektować“*; a wszystkie te wywody były w takim tonie wypowiadane, że nieomal bębenki w uszach pękały. „Dzieci (katolickie) będą tę (luterską) pieśń śpiewały“ rozkazał p. inspektor, a zagroziwszy jeszcze w końcu panu Thielemu *dotkliwą karą porządkową* oraz niezwłocznem *przesiedleniem* nad „ruską granicę“, odjechał sobie do domu.

Protestanccy nauczyciele *Lüdtke* i *Patzer*

---

(21)

## MASKA.

### POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

**Kazimierza Rojana.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 75.)

I znowu tydzień gorączkowego wyczekiwania. Francuzi cofają się za linię Mozeli, Niemcy postępują krok w krok za nimi. Nagle 17-go sierpnia nadchodzi wieść trudna do uwierzenia. Prusacy, szachując Bazaine'a z prawego brzegu Mozeli, przechodzą ją powyżéj fortecy i zajmują tył 150-tysięcznej armii francuzkiéj, w ten sposób, że odwrot w kierunku Verdun, a tem samem i stolicy państwa jest niemożliwym; trzy krwawe bitwy pod Rezonville, Gravelotte i St. Privat nie zdołały osaczonéj armii wyzwolić z pierścienia pruskiego, Bazaine musiał zamknąć się w fortecy. Czy może i ten fakt kryje w sobie wyższą jaką politykę Napoleona?...

Niestety, świat europejski zaczyna wahać się w sądzie o genialnych zdolnościach strategicznych cesarza, zaczyna tracić zaufanie do niego i jego niepoślednich marszałków. Bazaine dał się zamknąć w fortecy, a przecież to taki stary, wytrawny wódz... Czyż podobna, aby wódz ten zezwolił na przejście Prusaków przez Mozelę bez dania wystrzału ze strony francuzkiéj, aby nie zniszczył mostów na rzece, aby przynajmniéj silnie ich nie obsadził? A jednak tak było! Niektórzy zarzucili mu późniéj zdradę państwa, gdy w październiku głód zmusił go do podpisania kapitulacyi Metzu, tymczasem to fałsz wierutny; Bazaine nie zdradził nigdy Francyi, on zdradził tylko sam siebie, wykazał nieudolność i zbruzgotał o mury Metzu aureolę dotychczasowéj sławy, jaka otaczała jego głowę, w bojach posiwiałą. Czarna ręka zawisła raptownie nad Francyą; jakieś fatum podsuwało błąd po błędzie naczelnemu kierownictwu wojennemu; ba! nietylko jemu samemu, lecz najwybitniejszym ówczesnym mężom francuzkim, kierującym nawą spraw politycznych, wreszcie całemu narodowi zaślepionemu szowinizmem. Wszystko, co się dotąd po stronie francuzkiéj stało, zacząwszy od bezpodstawnego, a jeszcze bardziéj przedwczesnego wypowiedzenia wojny, od pamiętnéj mowy księcia de Gramont aż do drobnych szczegółów strategicznego planu — wszystko było od początku do końca z gruntu błędne. Wrodzona energia narodu, tryumfatorskie okrzyki, torujące im dotąd zawsze drogę do zwycięstw, dziś okazały się czczym frazesem w obec zimnéj rozwagi i pedanteryi niemieckiéj. Ci, którzy jaśniéj zrozumieli dotychczasową sytuacyą, mogli już z góry przewidzieć wynik wojny; klęska Francyi prawie nie ulegała wątpliwości.

W szlachetniejszéj naturze ludzkiéj upadek każdéj potęgi budzi żywe współczucie; z chwilą, gdy ta chwiać się poczyna i chylić ku zniszczeniu, szlachetniejsza część duszy ludzkiéj bierze ją w obronę i otacza sympatyą.

Ambitne wystąpienie Napoleona przeciw pozornie cichym Niemcom czyniło go przeciwnikiem każdego, kto nie mógł patrzeć spokojnem okiem na zagładę słabszego. Nagłe, niespodziane klęski Francyi poczęły przechylać współczucie ogółu na jéj stronę. Odtąd każdy objaw inicyatywy ze strony francuzkiéj, choćby był nikłym zaledwie promykiem, zapowiadającym zwrot ku lepszemu, witał ogół gorącem sercem. I oto pierwszym takim odbłyskiem nadziei była wieść o gromadzących się siłach cesarskich pod Châlons sur Marne, oraz o decyzyi Napoleona spieszenia pod Metz z odsieczą Bazaine'owi. Mac-Mahon, naczelny wódz skoncentrowanéj nad Marną armii, wyrusza do Rheimsu. Planem jego jest zwrócić się na północ, przejść w szybkich pochodach wzdłuż granicy belgijskiéj przestrzeń kilkudziesięciu kilometrów, zjawić się niespodzianie pod Metzem i rozbić żelazne kleszcze pruskie, ściskające fortecę. Kilkodniowe pochody Mac-Mahon'a, jako też ruchy ścigającéj go III armii pruskiéj, wzmocnionéj posiłkami z pod Metzu, które mogły się wydać dziecinną zabawką w kota i myszkę, budzą zaciekawienie, zdolne zatamować oddech w piersi widza. Sympatya obecna dla Francyi stara się porwać Mac-Mahon'a za ręce i pociągnąć go z całéj siły naprzód:

— Prędzéj!... prędzéj!... spiesz się... bo cię Fryc doścignie i wszystko przepadło!

Ale, niestety! znowu nic nie pomagają słowa zachęty do pospiechu. Mac Mahon już nie zdąży na pomoc Bazaine'owi, bo już go Fryderyk dogania już go otaczają wojska południowo-niemieckie, już go przypierają do granicy belgijskiéj, niby do muru. Pierwszego września okolica Sedanu drży i jęczy pod razami granatów i tętnieniem kopyt końskich; straszna bitwa wre dokoła fortecy na wszystkich punktach, Francuzi bowiem, widząc, że są podobnie otaczani, jak Bazaine pod Metzem i że to godzina ich ostatnia, jeżeli nie przebiją się lub nie złamią którego ze skrzydeł — walczą rozpaczliwie i wściekle. Około 4 po południu pierzcha ostatnia nadzieja. Cesarz Francyi, znajdujący się na polu bitwy, podjeżdża z lekceważeniem życia pod kule i granaty, aby śmierć znaleść, lecz i tego odmawia mu Niebo; wojska zdziesiątkowane cofają się w największym nieładzie do fortecy — Mac Mahon ciężko ranny dowodzić już nie może — wszystko stracone! Druga armia francuzka, licząca 86,000 ludzi, wciśnięta poprostu w fortecę, zginęć musi marnie, lub haniebnie się poddać. O 7 wieczorem pędzi generał Reille z białą chustką w ręce ku głównéj kwaterze pruskiéj, wioząc z sobą następujący list Napoleona III do Wilhelma:

„Panie bracie! Ponieważ wśród moich żołnierzy nie mógłem znaleść śmierci, oddaję Waszéj Mości szpadę.

Napoleon.“

Chce on przez poświęcenie własnéj osoby uzyskać możliwie korzystne warunki dla nieszczęśliwéj armii, — ale zimny generał Moltke nie bawi się w poezyą, lecz odpowiada tak, jak chłodne wyrachowanie przemówić powinno:

„Wasza armia liczy obecnie 80,000 żołnierzy, nasza 230,000. Jesteście osaczeni ze wszystkich stron i możecie tylko przez wązkie bramy wydostać się z miasta, a o rozwinięciu sił waszych do boju niema mowy: nasza artylerya zajęła dominujące pozycye i jest do wystrzału gotową. Żywności posiadacie na jeden dzień najwyżéj, amunicyi prawie żadnéj. W tych warunkach obrona przemieni się w bezcelową rzeź, za którą odpowiedzialność niechaj spadnie na tych, którzy jéj nie zapobiegli.“

Po téj odpowiedzi, gorszéj od wyroku śmierci, Napoleon kapituluje w imieniu własnem i armii francuzkiéj.

Zaiste, dziwniejszych kolei życia nie przeszedł oprócz Napoleona III chyba żaden człowiek nowożytny. Były kapitan milicyi szwajcarskiéj, trzykrotny wygnaniec z Francyi, sześcioletni więzień stanu, sponiewierany tylokrotnie i jak zwierz dziki z granic państwa ścigany, nagle pięciu milionami głosów dźwignięty do godności prezydenta Rzeczypospolitéj, a następnie po szczęśliwie dokonanym zamachu stanu, obrany cesarzem! Przez lat dwadzieścia panuje wszechwładnie i zmusza całą Europę do drżenia przed sobą, — aż oto pod Sedanem, linia życia jego, opisawszy nad głowami ludzkości olbrzymi łuk tryumfalny, spada z przerażającym pospiechem w otchłań bezdenną. Na nieszczęście, upadek Napoleona nie był już jego wyłącznym udziałem; upadając, porwał za sobą całą Francyą i ciągnął ją bez litości w otchłań, sobie samemu zgotowaną.

Francya, wydawszy pod Sedanem po raz ostatni rozpaczliwy okrzyk — opuściła ręce. Zwycięzcy pozostawało jeszcze zdobyć Paryż. Tak wyglądała sytuacya dziejowa francuzkiego narodu wieczorem 1 września. Jednakże Francya po chwilowem omdleniu nagle, bo już w trzy dni późniéj, otwiera oczy, podnosi ramiona, wytęża muskuły... „Vive la France!“ zakrzyczała jak młode pachołę i zerwała się na równe nogi. I w jednej chwili, jak pod laską czarodzieja urosła, zolbrzymiała i zatrzęsła dumnie bujną czupryną, do koła któréj aureola blasku niby nad geniuszem świeci... i znów jest silna, potężna, nie tylko w moc fizyczną, ile w zapał i natchnienie, i znowu gotowa do walki na śmierć lub życie, do ostatniej kropli krwi w żyłach, do ostatniego tchu w piersi!

Na ten okrzyk kto żyw i bronią władać może śpieszy nad Loarę. W całem państwie wre i kotłuje. Gambetta opuszcza Paryż w balonie i spada szczęśliwie w Tours, gdzie w gorących mowach zagrzewa, niby nowożytny Solon, wzburzone umysły do walki. Nowe armie wyrastają prawie z pod ziemi.

Zapał, natchnienie i chęć do walki owłada wszystkimi w młodej Rzeczypospolitéj i obudza współczucie po za jéj granicami. I nie jeden taki, który czuł się nieszczęśliwym, przygnębionym na duszy, komu życie znudziło się, lub stało ciężarem, kto zapragnął zaznać rozkoszy w szukaniu niebezpieczeństw i śmierci — śpieszył do Tours lub wprost nad Loarę i zaciągał się w szeregi cudzoziemskich oddziałów ochotniczych.

. . . . . .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tryumfowali, a pierwszy z nich napędzał daléj dzieci katolickie do śpiewania téj luterskiéj pieśni, a podobno nawet i ręki ten pan nie szczędził dla tych dzieci kat., które śpiewać nie chciały, gdyż także i rodzice im tego zakazali.

Jestże to podobnem, aby takie *pogwałcenie* najświętszych uczuć każdego człowieka w państwie zaliczającem się do najoświeceńszych, zachodzić mogło? Do czego to zmierzają owe symultanki, czyli nie do zlutrzenia naszéj dziatwy?

I w pobliskim *Sadłogoszczu* takie i tym podobne rzeczy zachodzą. Tam niejakiś *Nebermann* katolickie dzieci bez ogródki do śpiewania protestanckich pieśni kościelnych zmusza.

Lecz takie cudaczne historye mogą tylko tam zachodzić, gdzie przykład w tym kierunku idzie z góry, gdzie zagorzałość i fanatyzm religijny wpływa na niższe warstwy i na ludzi, którzy mają być przykładem w każdym względzie.

## Niemcy.

* ***Berlin,*** 31 marca. Prasie niemieckiéj dostarcza podczas wakacyi parlamentarnych materyału kwestya osobnego odpowiedzialnego ministra skarbu Rzeszy, którą poruszył narodowo-liberalny przywódzca Bennigsen przy rozprawach nad projektem wojskowym. Z urzędowéj strony chętnie ten temat podjęto, ponieważ w walce przeciwko centralizującemu kolegium ministeryalnemu Rzeszy urzędowcy zyskują poklask rządów państw pojedyńczych i zarazem mogą wywołać wrażenie na wyższem miejscu ostrzeganiem przed rządami parlamentarnemi. Oficyalnéj prasie odpowiada naturalnie prasa narodowo-liberalna i w ten sposób powstaje ogromna dyskusya dziennikarska. Słusznie też zwracają niemieckie pisma katolickie uwagę na to, że chwila, w któréj państwo przechodzi jedno z największych przesileń, nie jest odpowiednią porą do rozpraw nad nową organizacyą najwyższéj władzy państwowéj. Kiedy dom stoi w płomieniach, nikt w téj krytycznéj chwili nie będzie zastanawiał się nad zmianą podziału pokoi.

— Nowy „Związek rólników“ przerachował się trochę w pierwszych swoich konferencyach. W pierwszych chwilach zapału stracili konserwatywni agraryusze niemieccy jasny pogląd na rzeczywistość, przypuszczając, że na zebraniu w Tivoli wystąpili wszyscy reprezentanci całego niemieckiego rólnictwa. Nie liczono się dostatecznie z istniejącemi już organizacyami i stowarzyszeniami na tém polu. Łatwo było wezwać te korporacye do współudziału, ale skład ich nie jest tak jednolity, żeby się dały bez wszystkiego włączyć w ramy Związku, który ma polityczne cele na oku. Niedostatecznie też brano wzgląd na związek włościański, mający 100,000 członków. Skutki się teraz pokazują. Referat z posiedzenia rólniczego prowincyonalnego związku dla Westfalii i Lippe odbytego w Hammdowodzi, że rólnicy na zachodzie bardzo oziębłe są dla „Związku“ usposobieni. Westfalski związek włościan przyłączył się do negatywnych rezolucyi związku prowincyonalnego i nie ulega wątpliwości, że mimo jednolitości interesów nie można się spodziewać korporatywnego udziału włościańskiego związku reńskiego, trewirskiego i nassawskiego w dążnościach ogólnego „Związku rólników“.

— „Schles. Volks-Ztg.“ pisze za inną gazetą „o związku rólników“ co następuje: Że „Związek rólników“ nie tyle ekonomiczne ile polityczne zakresla sobie cele i że właściwie powinien nosić miano: „Związek zwolenników Bismarcka à la Knobloch“, tego dowodzi nietylko ta charakterystyczna okoliczność, że konserwatywny związek wyborczy dla Prus Zachodnich rozwiązał się 19 bm., aby przejść do „Związku rólników“, który spełnia to samo zadanie, ale dowodzą także mowy wygłaszane w poszczególnych związkach agronomicznych w celu zjednywania zwolenników. Zdaje się, że konserwatyści starają się pod obcą flagą „Antysemityzmu“ i „Związku rolników“ zdobyć dla swéj partyi takich zwolenników, którzy zresztą nie piszą się na miano „konserwatyzmu.“ Oby tylko przytem konserwatyzm nie poniósł szkody!“

— Pierwsza komisya międzynarodowéj *konferencyi sanitarnéj* obradującéj w Drezuie ukończyła rozpatrywanie ogólnéj części programu. Większość delegowanych jest ze sobą w zupełnéj zgodzie. Referat drugiéj komisyi zajmującéj się poszczególnemi kwestyami programu przyjdzie zaraz po Wielkanocy pod obrady zebrania plenarnego.

## Rosya.

* Za zezwoleniem cara przyjmowane będą na wszystkich urzędach fiskalnych państwa ofiary na budowę cerkwi katedralnéj prawosławnéj w Warszawie (choć przekształcony z kościoła OO. Pijarów sobór aż nadto wystarcza).

— Bank szlachecki rozpisał już w trzecim terminie licyacyą na 738 majątków. Dzisiejsza „Petersburska Gazeta“ donosząc o tem, zaznacza, że w tych guberniach, w których żywioł polski lub niemiecki ważną odgrywa rolę, wystawiono na licytacyą znacznie mniéj majątków, niż w guberniach czysto rosyjskich, i że majątki wystawione na sprzedaż w guberniach mieszanych należą przeważnie do Rosyan. Na polskie majątki licytacyi nie ogłoszono.

„Graždanin“ szeroko rozpisał się o „Węgrach i Słowakach“, chodzących po wsiach i miasteczkach z towarami. Twierdzi on, że są to szpiedzy austryaccy i że celem ich nie jest handel, ale dokładne zbadanie południowo-zachodnich prowincyi Rosyi. Wzywa przeto rząd, aby wędrówkom tych kramarzy położył koniec i pod pozorem handlarzy nie wpuszczał do kraju szpiegów, którzy zaznajomiwszy się dokładnie z krajem, jego terenem i stosunkami jego mieszkańców, w razie wojny wielką szkodę mogą przynieść Rosyi.

## Telegramy.

***Londyn,*** 31 marca. Ogłoszona biała księga zawiera depeszę ministra spraw zewnętrznych, Roseberego, do angielskiego reprezentanta w Kairze, lorda Cromera z dnia 16 lutego. W telegramie tym powiedziano, że gdyby interwencya angielska przeciwko postępowaniu kedywa nie odniosła skutku, toby nastąpiły dalsze poważne kroki, które jednak zawczasu powstrzymał kedyw swoim rozsądnem ustępstwem. Nie należy atoli przypuszczać, że na przyszłość zostały usunięte wszelkie trudności. Wojska angielskiego wycofać z Egiptu nie można, ponieważ mogłoby to tamtejszych Europejczyków wystawić na niebezpieczeństwo i kraj wepchnąć na powrót w dawniejsze zamęty, coby znowu ponowną interwencyą spowodowało. Anglia musi tedy swoją politykę kontynuować. W każdym razie mogłyby zajść wypadki, któreby uczyniły koniecznem wziąć pod rozwagę potrzebę rokowań z kedywem i z mocarstwami europejskiemi. Pewnem jest, że Egipt pod żadnym warunkiem nie może być uwolniony z pod europejskiej kontroli, która może być nawet surowszą i ściślejszą, niż dotychczas.

***Londyn,*** 31 marca. Biuro Reutera donosi, że do Nowego Jorku nadeszła następująca wiadomość z San Domingo: Prezydent Henreaux, który pozostawał w zatargach z francuzkim rezydentem, rozkazał wykonać napad na bank francuzki i zrabował w tymże 62,000 dolarów. Prezydent usiłował uciec, został atoli aresztowany.

***Białogród,*** 31 marca. Obrady przywódzców radykalnego stronnictwa nie doprowadziły w sprawie ukonstytuowania się skupczyny do żadnéj stanowczéj uchwały. Ostateczne postanowienia centralnego komitetu zapadną prawdopodobnie dopiero po zebraniu się wszystkich radykalnych deputowanych, bezpośrednio przed otwarciem skupczyny. Obecnie można wprawdzie z pewnem prawdopodobieństwem przypuszczać, że radykałowie pojawią się w skupczynie, atoli sytuacya, stworzona ostatniemi wyborami, nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona.

***Wiedeń,*** 31 marca. „Fremdenblatt“, powołując się na odnośne sensacyjne doniesienia londyńskiego „Standarda“ i dzienników włoskich, zaprzecza, jakoby w sprawie wyjazdu arcyksięcia Reinera do Rzymu na uroczystość srebrnego wesela królestwa włoskich toczyć się miały rokowania ze Stolicą św., czy to za pośrednictwem papiezkiego nuncyusza w Wiedniu, czy też w jakiejkolwiek innéj formie. „Fremdenblatt“ dodaje, że arcyksiążę udaje się do Rzymu jedynie dla tego, aby jako zastępca cesarza i krewny wziąć udział w uroczystości rodzinnéj, obchodzonéj przez włoską parę królewską, z domem habsburskim ściśle zaprzyjaźnioną i blisko spokrewnioną. Nie jest więc w planie, aby arcyksiążę z podróżą tą, poświęconą wyłącznie dworowi włoskiemu, połączył wizytę w Watykanie, nieleżącą w zakresie jego misyi.

***Rjeka,*** 31 marca. Doniesienia dzienników, jakoby parowiec „Aglaja“ przywiózł tutaj dwóch chorych na żółtą febrę, są niezgodne z prawdą. Wypadki te zasłabnięcia zaszły w Santos, a chorzy odwiezieni zostali do szpitala w Rio Janeiro. Stan zdrowia załogi okrętowéj podczas powrotu do Europy był zadawalniający. Załoga wylądowała tu po przebyciu oględzin lekarskich.

***Lndnyn,*** 31 marca. Izba niższa przyjęła wniosek Gladstona, aby na projekta rządowe wyznaczone były wtorki i środy, przyczem bilowi homerule zawarowane zostało pierwszeństwo.

Zwalczając wniosek Gladstona w sprawie pierwszeństwa bilu homerule przed innemi projektami, oświadczył Balfour, że ten bezprzykładny zamach na przywileje Izby niższéj, może mieć w dalszym toku obrad niemiłe dla rządu skutki.

***Londyn,*** 31 marca. W miejsce Pageta, który z końcem czerwca powraca do Anglii, mianowany został ambasadorem angielskim we Wiedniu sir Edward Monson.

## Ministeryalne przesilenie we Francyi.

***Paryż,*** 30 marca, wieczorem o godzinie 9 minut 35. Wskutek wotum Izby ministrowie wręczyli Carnotowi prośbę o dymisyą.

***Paryż,*** 30 marca. Izba deputowanych rozpoczęła o godz. 9 wieczrem swoje posiedzenie wśród ogólnego poruszenia. Minister finansów oznajmił, że ministerstwo podało się dymisyi i że powierzono mu załatwienie bieżących spraw. Następnie żądał uchwalenia dwóch prowizorycznych dwunastek budżetu. Sprawą tą zajęła się natychmiast komisya budżetowa. Posiedzenie zawieszono.

***Paryż,*** 30 marca. Izba deputowanych. Gdy jeneralny referent komisyi budżetowéj, Lockroy, odczytał swoje sprawozdanie, uchwalono jednę prowizoryczną dwunastkę budżetu. Prezes Izby, Kazimierz Périer nie chciał odczytać wniosku Letelliera, tyczącego się rozwiązania Izby, ponieważ nie zgadza się on z konstytucyą. Na tem odroczono posiedzenie. Projekt, dotyczący prowizorycznéj dwunastki budżetu, został odesłany do senatu.

W parlamentarnych kołach mówią, że Izba uchwaliła jednę prowizoryczną dwunastkę, aby mieć swobodę wobec przyszłego gabinetu.

***Paryż,*** 30 marca, w nocy. Senat przyjął projekt tyczący się jednej prowizorycznej dwunastki budżetu i odroczył swoje posiedzenia do soboty.

Izba deputowanych odroczyła swoje posiedzenia do wtorku.

***Paryż,*** 31 marca, po północy. Wedle pogłoski obiegającéj w kołach deputowanych, albo Burdeau, minister marynarki w ubiegłym gabinecie, albo obecny minister spraw zewnętrznych Develle podejmie się misyi utworzenia nowego gabinetu. Minister wojny, Loizillon i obecny minister marynarki Rieunier pozostaną prawdopodobnie na swoich stanowiskach. — Większość Izby, która nie chciała się zgodzić na wyłączenie z budżetu ceł od napojów i przez to obaliła gabinet, składa się z 12 deputowanych prawicy, 30 bulanżystów i z kilku set republikanów. Głosowanie nad cłem od napojów było wyłącznie politycznego charakteru.

***Paryż,*** 31 marca. Prezydent Carnot przyjmował dzisiaj przed południem prezesów senatu i Izby, Chellemella-Lacoura i Kaźmierza Périera i obradował z nimi nad środkami do załatwienia obecnego przesilenia.

***Paryż,*** 31 marca. Na korytarzach Izby obiega pogłoska, że Carnot pytał prezesa Izby Periera, czy w Izbie znajduje się większość, któraby oświadczyła się za rozwiązaniem Izby, — a Perier miał odpowiedzieć przecząco.

Ze względu na wersyą, wedle któréj dotychczasowy minister spraw zewnętrznych podejmie się może utworzenia nowego gabinetu, zaręczają z wielu stron, że ustępujący ministrowie zobowiązali się solidarnie nie wstępować do żadnéj kombinacyi.

***Paryż,*** 31 marca. Na korytarzach Izby mówią, że ministrowie podczas wczorajszéj rozmowy z Carnotem poruszyli kwestyą rozwiązania Izby. Zdaje się jednak, że ewentualność ta jest już wykluczoną. Większość republikańskiego stronnictwa dała jasno poznać, że nie chce rozwiązania Izby, ponieważ uchwaliła tylko jednę prowizoryczną dwunastkę budżetu, podczas gdy ministrowie żądali pierwotnie dwóch dwunastek.

***Paryż,*** 31 marca. Większość dzienników porannych krytykuje zachowanie się ministerstwa Ribota i jest tego zdania, że przesilenie będzie długie i trudne do załatwienia. Niektóre dzienniki żądają, aby rząd przyspieszył wybory.

***Paryż,*** 31 marca. Późniejsze dzienniki mniemają, że zatarg pomiędzy Izbą a senatem służył większości tylko jako pozór, do obalenia ministerstwa. Z wielu stron stwierdzają, że zamięszanie osięgnęło teraz najwyższy stopień. Przesilenie gabinetowe, nowa dwunastka budżetu i zdyskredytowana Izba tworzą stan, który graniczy z anarchią.

***Paryż,*** 31 marca. „Journal des Débats“ donosi, że wobec przesilenia ministeryalnego uwydatniają się dwa wyraźne prądy. Pierwszy jest korzystny dla Constansa, drugi dla Cavaignaca, Poincaré i innych.

## W sprawie pomnika Mickiewicza.

Wskutek rozpisanego konkursu na napisanie słów do kantaty na odbyć się mającą uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza, otrzymał komitet pomnika utworów 43.

W rozstrzygnięciu konkursu przyznał:

pierwszą nagrodę w kwocie 200 złr. utworowi pod godłem: „Nie porzucaj nadzieje, jakoć się kolwiek dzieje“ — autor Jerzy Borszycki (K. M. Górski);

drugą nagrodę w kwocie 150 złr. w. a. utworowi pod godłem: „Fortuna“ — autor Lucyan Rydel;

trzecią nagrodę w kwocie 100 złr. w. a. utworowi pod godłem: „Ἐδιξησάμην ἐμεαυτόν“ — autor Jan Kasprowicz;

czwartą nagrodę w kwocie 50 złr. w. a. utworowi pod godłem: „Morituri te salutant“ — autor Karol Wandalin (dr. Karol Lepkowki).

Zarazem ogłasza konkurs na napisanie muzyki do *jednéj* z tych czterech kantat.

*Wybór pozostawia się pp. kompozytorom.*

Utwór muzyczny ma być na chór męski z towarzyszeniem instrumentów dętych.

Słowa tych czterech kantat zamieszczone będą w tygodniku illustrowanym „Swiat“ z kwietnia b. r. a niewątpliwie i dzienniki codzienne zechcą takowe ogłosić — a nadto pp. kompozytorowie muzyczni otrzymają na ich żądanie od dr. Władysława Wilkosza powyższe cztery utwory.

Nagroda za utwór muzyczny oznaczona jest w kwocie 200 złr. w. a.

Termin konkursu do końca maja b. r.

Utwory muzyczne mają być nadsyłane na ręce dr. Władysława Wilkosza.

W Krakowie dnia 30 marca 1893 r.

W imieniu komitetu

*Dr. Władysław Wilkosz.*

***Kantata,***

która otrzymała nagrodę w kwocie 200 złr.

„Nie porzucay nadzieie,
Jakoć sję kolwiek dzieie“.

Od Niemna, od Niemna, głos wstaje i płynie
I'o wielkiej, po sennéj, żałosnej krainie,
O góry się ciemne roztrąca.
Konamy bez chwały, świat cicho nas grzebie,
Aż nagle coś błyska, jak jutrznia, na niebie,
Pieśń bucha radośniej od słońca.

Ogniowym nas słupem wodziła na boje
I skrzydeł śnieżystych roztwarła nam dwoje,
Jak orzeł, nad walką orężną.
Mogiły wyrosły, ucichły dział spiże,
Nad ziemią zwątpienia, gdzie walą się krzyże,
Pieśń czuwa, jest wierną i mężną.

Zagląda jak miesiąc, w dziecinne kołyski,
W źrenicach młodzieńców skry budzi i błyski,
A głosem przeszłości ich woła.
Czas młodym iść z domu na trudy i znoje:
Pieśń orła swych skrzydeł roztwiera im dwoje
I ciche ma loty anioła.

Gdy wszystkie dni trwożą i wszystkie dni bolą,
A niebo się zwęża nad głuchą niedolą,
Pieśń jedna chorągwi nie rwała.
I chwałę pieśń jedna zwalczonym wróciła...
Gdzie ufność, jest miłość, gdzie miłość — tam siła.
Poecie niech będzie dziś chwała.

Jak króla grzebano go w królów pobliżu,
A dzisiaj nam z martwych powstaje ze spiżu,
Na niebios ojczystych tle ciemnem.
Uczcijmy go pieśnią pokorną; niech płynie
Po wielkiej, po sennéj, po polskiej krainie
Zaszumi lasami nad Niemnem.

* * *

Co stworzył trud, co zrodził ból
I męka serc wiekowa,
To niechaj odtąd pieśni król
W spiżowéj piersi chowa.

Memnona posąg pieśnią brzmiał
Gdy przeczuł wejście słońca:
Niechaj nam zabrzmi z łez i chwał
Piosenka dzień wróżąca.

My będziem tleć, aż z naszych mąk
Płomienny duch powstanie —
Przez czystość serc, przez siłę rąk,
Przez wiarę i kochanie.

* * *

I ukaż się polski pieśniarzu i powiedz,
Że Tobie królewski nie starczy grobowiec,
Aż Twoja się pieśń ucieleśni.
Stój dumny i wieczny, spokojny i niemy,
My Ciebie z martwoty spiżowéj wyrwiemy,
Do Twojéj dostroim się pieśni.

Autor: *Jerzy Borszycki (K. M. Górski).*

(Dalsze kantaty podamy następnie.)

# Kronika
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

***Poznań,*** sobota 1 kwietnia.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Asesor górniczy Salzbrun mianowany został inspektorem górniczym w Zabrzu.

* ***Wesołego Alleluja! Najprzewielebniejszemu księdzu Arcypasterzowi, Najprzewielebniejszym księżom Biskupom, Prześwietnym Kapitułom, całemu Duchowieństwu, Czytelnikom i Przyjaciołom naszym przesyła Redakcya „Kuryera Pozn.“***

* ***Wzniosłe obrządki*** Wielkiego tygodnia odprawione i w tym roku godnie i wspaniale w naszej Archikatedrze, wzruszyły do głębi serca wiernych uczestników, przeniosły myśl przez wieków dziewiętnaście wstecz do świętego miasta Jeruzalem i zwróciły ją ku niebu z kornem podziękowaniem za dzieło odkupienia. We wszystkich obrządkach uczestniczył Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, Prześwietna Kapituła i cały kler archikatedralny. Pasye opowiadające mękę Zbawiciela odśpiewali pięknie wikaryusze tumscy ze współudziałem chóru archikatedralnego. Przenikające na wskroś lamentacye odśpiewali alumni seminaryum duchownego z nabożnem przejęciem. We wielki Czwartek celebrował sam Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz z całą wspaniałą asystą, święcił Oleje święte i udzielił Komunią świętą Przewielebnym członkom Prześwietnej Kapituły, klerowi archikatedralnemu i alumnom seminaryum. Wspaniała to była wieczerza wspólna, uczta miłości u stołu Pana nad Pany. Liturgią we W. Piątek odprawił Przewielebny ks. kanonik Jedzink, podczas której odbyła się adoracya Krzyża świętego. Celebrans z asystą, Najprzewielebniejszy Arcypasterz, Prześwietna Kapituła i kler cały, wszyscy padali kolejno na kolana przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, ze czcią całując przekłute stopy Zbawiciela, którego potem złożono do grobu w kaplicy św. Krzyża. — Jeżeli już sam obrządek Wielkiego Tygodnia przenika najhartowniejsze serca, to się w wielkiéj części do najgłębszego wzruszenia widzów i słuchaczów wiernych przyczyniły prześliczne śpiewy, pasye, lamentacye, antyfony, responsorya, hymny i psalmy. Jakie skarby posiada Kościół nasz święty w melodyach liturgicznych, to dopiero w całéj pełni zrozumieć można w Archikatedrze, która posiada takiego dyrygenta chóru, jakim jest ksiądz prof. dr. Surzyński. Nie łatwo takiego znaleść dyrygenta, któryby z równym zapałem i równą znajomością rzeczy kierował śpiewem na chwałę Bożą, któryby tak potrafił wyzyskać siły wokalne alumnów seminaryjnych i śpiewaków świeckich i tak wykonał śpiewy liturgiczne, jak się to stało w naszéj Archikatedrze. Kiedy rozlegały się żałobne nuty lamentacyi i responsoryów, hymnu Benedictus, a mianowicie psalmu Miserere, niejedna łza potoczyła się z oka wiernych.

Wdzięczność wiel. Dyrygentowi.

* **Teatr polski w Poznaniu.** **W niedzielę** dnia 2 kwietnia krotochwila ze śpiewami: „Ulica marszałkowska.“

**W poniedziałek** obraz dramatyczny ze śpiewami i muzyką przez Załęgę: „Kiliński.“

**We wtorek** komedya Bałuckiego: „Flirt.“

**W środę** komedya Blumenthala: „Influenza prowincyonalna.“

Ceny zniżone.

* **Cwierćroczne zebranie** Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w wtorek dnia 4 b. m. o godzinie 8½ na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wybór sekretarza. Z powodu ważności spraw uprasza się szanownych członków o jak najliczniejszy udział. Zarząd.

* **Jutrzenka,** Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w drugie święto wielkanocne dnia 3 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 45 na parterze. Porządek obrad: 1) Słowo powitania w nowéj kawiarni. 2) Wspomnienie o największym krzewicielu wstrzemięźliwości w ziemiach polskich. 3) Pogadanka o gospodach rzemieślniczych.

Donosimy, że nasza kawiarnia została przeniesioną do domu p. Brzozowskiego przy W. Garbarach nr. 45, gdzie będzie więcéj pomieszczenia i ogródek. Tym, którzy w drugie święto chcą jechać do Wierzenicy, zwracamy uwagę, że od 1 kwietnia zaszły małe zmiany co do godzin odchodzenia pociągów.

Zarząd.

* **Pannę Klementynę Czosnowską,** artystkę śpiewaczkę, która w przyszłym tygodniu rozpoczyna występy gościnne w naszym teatrze, poprzedza sława primadonny operetkowéj pierwszego rzędu. Wśród jéj występów w roku zeszłym na scenie teatru Skarbkowskiego pisał „Przegląd“ lwowski: „Panna Czosnowska umie z temperamentem łączyć zawsze szyk i wdzięk czysto indywidualny, owiewać swe sceniczne postacie szczególnym urokiem, który jest i pozostanie tajemnicą jéj czarownych oczu... Do tak miłych wrażeń z występów panny Czosnowskiéj przyczyniają się niezawodnie i toalety artystki, uderzające smakiem i elegancyą iście warszawską.“

„Kuryer codzienny“ tak ocenia talent wokalny panny Czosnowskiéj: „W śpiewie artystki, obok wrodzonego smaku i inteligencyi, znać i dobrą szkołę. Gama jest poprawna, skala wyrównana, co nie małą jest zasługą przy jéj rozległości. Głos ten bowiem ma półtrzeciéj oktawy i dobrze brzmi wszędzie; do tego dołączyć należy i znany talent sceniczny w komedyi...“

* **Zwracamy uwagę** naszych Czytelniczek na ogłoszenie p. Modrzyńskiego, który założył przy ulicy Berlińskiéj nr. 1 filią swego magazynu strojów.

* **Kapelmistrz pułku** 46 p. Thomas, znany i naszéj publiczności z koncertów, zwłaszcza w ogrodzie zoologicznym, mianowany został inspektorem koszar. Podczas świąt pożegna się więc niejako z publicznością poznańską.

* **Z Prus Zachodnich** donoszą do „Germanii“, że dotąd nie przekazano jeszcze sierot katolickich w Wiewiórkach pod Grudziądzem nauczycielowi katolickiemu, lecz pozostają one jeszcze na nauce religii ewangielickiéj i na wychowaniu u rodzin ewangelickich. Wiewiórki na-

leżą, o ile wiemy, do sądu okręgowego w Grudziądzu. Nie wątpimy, że pan minister odpowiednio do swego oświadczenia wypowiedzianego w sejmie, wyda odnośnemu sądowi rozporządzenie, aby temu zaradzono.

I u nas w Poznaniu zachodzą podobne przypadki. I tak, jak donosi „Dziennik Poznański“, do szkoły II przy placu Sapieżyńskim uczęszcza trzynastoletni uczeń Maksymilian Galiński, którego ojciec jest katolikiem i Polakiem a woźnicą u pana Prochownika i mieszka przy ulicy Dominikańskiej pod nr. 2. Otóż chłopiec ten pobiera teraz naukę religii ewangielicką, choć ale początkowo był zameldowany jako katolik i jako taki był w szkole uważany. Tyle naperswadowano jednakże ojcu o potrzebie, aby syn był ewangielikiem, kiedy matka wiarę tę wyznaje, że ów polsko-katolicki ojciec zmiękł podobno i uległ. — Teraz odmiennej natury przypadek. Wdowa po ewangeliku, nazwiskiem Schulz, Polka i katoliczka, zameldowała syna swego Andrzeja do tej samej szkoły jako katolika. Woli jéj stało się zadosyć. Chłopiec uczył się jak w domu od matki tak w szkole katolickich zasad religii. Lecz nie długo to trwało. Po roku bowiem wykreślono w szkole przeciw woli matki małego Andrzeja z rzędu uczniów katolickich, przekazując go w nauce religii ewangielickiemu nauczycielowi. Tak samo zapisano drugiego syna téj matki Bronisława jako ewangelika i to na podstawie, że ojciec był ewangelikiem.

Więcéj jeszcze charakterystyczny jest następujący przypadek: Fr. Grodowczyk (szkoła pisze nazwisko to Grodofzig), dziś 11 lat liczący, uczęszczał od najniższéj aż do 4 klasy do szkoły jako katolik, ucząc się katolickiéj religii. Zmieniło się to w tym roku, gdy ojciec jego katolik umarł, a matka poszła za ewangielika nazwiskiem Krachudelnz, który mieszka przy Butelskiéj ulicy pod nr. 11 a jest woźnicą u p. Hartwiga. Odtąd uważa szkoła przy Sapieżyńskim placu chłopca tego za ewangielika i wychowuje go po ewagielicku.

Jeszcze jeden fakt. W VI i III klasie szkoły przy placu Sapieżyńskim są chłopcy nazwiskiem Schorsch. Ponieważ oboje ich rodzice byli katolikami, dla tego i dzieci te uważała szkoła za katolików i starszy z nich uczył się przez kilka lat religii katolickiéj. Nareszcie teraz przed kilku tygodniami uwiadomił rektor téj szkoły pan Markus odnośnych nauczycieli religii, iż dzieci te muszą być odtąd uważane za ewangielików, bo chociaż rodzice ich byli katolikami, ale dzieci te były ochrzcone w ewangielickim kościele. Płacz sierót tych i prośba, by mogli się nadal uczyć religii katolickiéj, nic nie skutkowały.

Dzieci te są na wychowaniu w domu ewangielickim.

* **Na budowę kościoła katolickiego w Nowym Tomyślu** złożyły dalsze składki następujące osoby:

Pan Gustaw Morzyński z Nowego Tomyśla 50 m., p. Marya Kunkel z Kłecka 3 m., N. N. z K. 50 m., cieśla Marcin Fabian z Wytomyśla 2 m., Maryanna Sikorska z Wytomyśla 1 m, S. P. z Gniezna 10 m. Razem 116 marek.

* **Z Kościana** donoszą nam, że dotychczasowy mansyonarz tamtejszy, powszechnie lubiany i poważany ksiądz Stan. Gładysz, przeniesiony został do Poznania na posadę wikaryusza przy kościele św. Marcina. Ksiądz Gładysz gorliwie zajmował się w Kościanie Towarzystwem Przemysłowém, które też w uznaniu téj pracy mianowało go swoim członkiem honorowym.

* **Leszno, 31 marca.** W uzupełnieniu wczorajszéj wiadomości o frekwencyi gimnazyum tutejszego podajemy, że liczba nauczycieli wraz z dyrektorem wynosiła 16, między nimi 9 nauczycieli wyższych, 4 kandydatów i 1 nauczyciel techniczny. Naukę religii udziela lic. ks. proboszcz Tasz. Między ogółem nauczycieli znajdują się ze starszych pp. prof. dr. Nesemann i Toeplitz.

* **W programie** gimnazyum głubczyckiego znajduje się rozprawa prof. dr. Stanisława Karwowskiego pod tytułem „Verhältniss der Reichsgrafen v. Oppersdorff auf Oberglogau zu den Königen von Polen“, oparta na listach królów i panów polskich, znajdujących się w archiwum książęcem w Głogówku, oraz na kronice familijnéj (w manuskrypcie) książąt Oppersdorff.

* **Berlin.** Lekarz praktyczny p. Władysław Lamparski, sym p. Augusta Lamparskiego z Lubawy, uzyskał w piątek dnia 24 marca na wszechnicy tutejszéj stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Kraków.** Na kaplicy Zygmuntowskiéj przy zdejmowaniu łuski z dachu odkryto następujący napis na blasze miedzianéj: „Wykonał Jan Łękawski z Łęczycy, majster kunsztu kotlarskiego,“ z tym dodatkiem:

„My tu byli nie utyli,
Wy tu będziecie, nie utyjecie.“

* **Lwów.** W „Gazecie lwowskiéj“ czytamy: W Załuczu, wsi powiatu borszczowskiego, położonéj tuż nad Zbruczem, wydarzyły się w dniu 26 b. m. trzy wypadki cholery, z których dwa skończyły się tegoż dnia śmiercią, trzeci zaś z dotkniętych słabością wyzdrowiał. Od tego czasu, t. j. od czterech dni nie zdarzył się już żaden więcéj wypadek zapadnięcia. W Załuczu przedsięwziął natychmiast rząd krajowy wszystkie środki ostrożności; na miejscu bawi już od trzech miesięcy lekarz wydelegowany przez rząd, a w tych dniach wydelegowano tam komisarza starostwa. Wobec tego wykluczona jest obawa, by sporadyczne te wypadki mogły przybrać szersze rozmiary. Słusznie też — jak nam telegrafują z Wiednia, pisze „Fremdenblatt“, iż „rząd krajowy zarządził natychmiast wszystkie środki celem izolowania Załucza, i można się spodziewać, że uda się wstrzymać dalsze rozszerzenie cholery, tem więcéj, że władze galicyjskie nadzwyczajnych dokazały rzeczy przy walce z cholerą w zeszłym roku“.

Podobne środki ostrożności zarządzono natychmiast w Kudryńcach, wsi położonéj obok Załucza, gdzie, jak nam donoszą telegraficznie, wydarzyły się dwa wypadki cholery z lekkim przebiegiem.

* **Ślub księcia Ferdynanda** bułgarskiego z księżniczką Parmy odbędzie się prawdopodobnie dnia 10 kwietnia. W Pianere, we wspaniałéj wili księcia Parmy, poczyniono już przygotowania na przyjęcie licznych gości, którzy z braku miejsca zajmą również pałac hr. Bardi w Camajore. Na uroczystość zaślubin oczekiwane jest przybycie księżnéj Klementyny, braci księcia Ferdynanda, książąt Filipa i Augusta Koburskich, daléj hr. Bardi i wiele innych osób, spokrewnionych z obu książęcemi domami. — Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, książę Ferdynand, zwiedziwszy podczas ostatniéj swéj bytności we Wiedniu atelier p. Tadeusza Ajdukiewicza, zaprosił znanego artystę do Zofii, w celu wykonania portretu księcia na koniu. P. Ajdukiewicz, przybywszy do Zofii, zastał księcia cierpiącym; obecnie, kiedy stan zdrowia księcia polepszył się, wyjechać ma wkrótce p. Ajdukiewicz powtórnie do Bułgaryi.

* **Zebranie głuchoniemych** W wielkiéj sali kawiarni Turgotta w Paryżu odbyło się w tych dniach zebranie głuchoniemych, należących do stowarzyszenia, mającego na celu „zbratanie“ tych nieszczęśliwych. Widok trzystu z górą osób, nie wydających żadnego głosu, lecz porozumiewających się tylko giestami, miał być wielce oryginalnym i wprawił w niemały kłopot zaproszonych sprawozdawców dzienników paryzkich. Dowiedzieli się jednak niebawem z rozdawanych kartek pisanych, iż celem zebrania była narada nad wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie głuchoniemych, jaki się ma odbyć w maju podczas wystawy w Chicago. Obrady prowadzone były we wzorowym porządku, a niektórzy z „mówców,“ po „wygłoszeniu“ mimicznéj mówki, nagradzani byli oklaskami współtowarzyszów, za któremi z zaciekawieniem śledzili oczami. Po ożywionych „rozprawach,“ sprawozdawcy dowiedzieli się, iż zebranie postanowiło wydelegować kilku swoich członków dla wzięcia udziału we wspomnianym kongresie w Chicago.

* **Kolonie polskie w Argentynie,** liczące obecnie przeszło 3000 dusz, postanowiły nie szczędzić kosztów, aby sprowadzić do posługi duchownéj kapłana rodaka. W tym celu wysłały one do swojego księcia Biskupa Cagliero, wikaryusza apostolskiego, komisarza księży Salezyanów w Ameryce, gdy tenże wybierał się do Europy, deputacya, która upraszała księdza Biskupa, aby im przywiózł z Europy kapłana Polaka. Jeżeliby który z księży rodaków chciał podjąć się téj misyi, zechce zgłosić się wprost do księdza Biskupa Cagliero, przebywającego obecnie w Turynie (Torino via Cottolengo 32), a na przyszły miesiąc mógłby się wybrać z tymże księdzem Biskupem do Ameryki. Dzienniki polskie proszone są o powtórzenie tego doniesienia.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 2 kwietnia (Wielkanoc) św. Franciszka z Pauli.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 34. Zachód o godzinie 6 minut 35.

Pojutrze w poniedziałek (wielkanocny) 3 kwietnia św. Ryszarda B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 31. Zachód o godzinie 6 minut 36.

We wtorek dnia 4 kwietnia św. Izydora B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 29. Zachód o godzinie 6 minut 38.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 31 marca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Batkowski z rodziną z Kalisza, hr. Dąbski z Kaczkówa, Potworowski z Kossowa, Wierzbicki z Rosenbergu, Niemczewski z Brzeźna, Sowiński z Zelic, Brauns z Berlina, Stychel z Wrocławia, Pleciński z Bógwidza, mecenas Potrykowski z Piły, Tomczak z Wrocławia.

## Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

na rok 1892 złożyli:

87) Ks. proboszcz Jastrzębski z Liszkowa.
88) Ks. proboszcz Pasztalski z Chełmiec.
89) Ks. proboszcz Swidziński z Mącznik.
90) Ks. dyr. sem. Damroth z Pilchowic.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuje

*Drukarnia Kuryera Poznańskiego.*
Poznań, Św. Marcin 16/17.

* *Na ordynacyą gmin wiejskich* złożyli przedpłatę w ilości 2 marek:

7) Pani Zychlińska z Modliszewka.

## Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w marcu

| Data i godzina. | Barometr. | Wiatr. | Stan powietrza. | Temp. w. Cel. |
|---|---|---|---|---|
| 31. Po połud. 2 | 754.6 | PłdZ. lekki | zachm. | +12,3 |
| 31. Wiecz. 9 | 754.9 | spokojnie | zachm. | + 7,5 |
| 1. Rano 7 | 757,7 | PłdW. lekki | pogodnie | + 2,5 |

Dnia 31 marca maximum ciepła + 13,1° Cel.
„ 31 „ minimum „ + 0.4° „

## Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 31-go marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu mieliśmy powietrze suche przy nieco zmiennéj teperaturze, która nocami mianowicie zniżyła się dosyć znacznie. Wogóle wziąwszy, powietrze dotychczas było dla rozwoju ozimin korzystne a przynajmniéj wcale nie szkodliwe, i jak utrzymują sprawozdania o stanie ziemiopłodów, możemy, jeżeli stan powietrza nie zmieni się na niekorzyść, spodziewać się dobrych urodzajów. Stan powietrza zdaje się więc teraz być jedynym tylko regulatorem handlu zbożowego, ponieważ z innéj strony, jak dotychczas dostatecznie się przekonano, zmiany spodziewać się nie można. W prawdzie z powodu otworzenia dróg wodnych masa zboża napływa, lecz trzeba się z tem liczyć, że bieżące zapotrzebowanie jest należyte, a składów wielkich nie ma. Na targu naszym życie handlowe z powodu zbliżających się świąt przy końcu tygodnia trochę się zmniejszyło. Podczas pierwszéj większéj połowy tygodnia targ był więcéj ożywiony jak w tygodniu poprzedzającym. Ilość dowozów była znowu dosyć znaczna, nie wywierająca wszakże, ponieważ popyt był odpowiedni, żadnego wpływu na ceny, które u wszystkich ceryaliów pozostały bez zmiany.

(K) **Poznań,** 1 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogoda.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,50 m., 70-ta 32,90 m., kwiecień 50-ta 52,50, 70-ta 32,90, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,40 m., 70-ta 32,80 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

## (Nadesłano.)

**FABRYKA**
**papierosów i tureckich tytuni**
1093) **„VULKAN“**
**I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE,**

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**


## Bekanntmachung.

Die **Posensche Provinzial Feuersozietät** eröffnet am 1 April d. Js. den Geschäftsbetrieb der **Versicherung von beweglichen Gegenständen.**

Formulare zu Mobiliarversicherungs-Anträgen werden in den Geschäftsräumen der Sozietät im Provinzial-Ständehause hierselbst, Friedrichstrasse 7 zu ebener Erde rechts, in den üblichen Geschäftsstunden ausgehändigt und Anträge dasebst entgegengenommen. Auf Wunsch wird auch ein Beamter der Sozietät zur Aufnahme des Antrages entsandt werden. (1482)

Posen, den 24. März 1893.

**Direction der Posenschen Provinzial Feuersozietät.**

## W. Rembowski

prakt. lekarz-dentysta
**WROCŁAW** (1494)
przy ratuszu nr. 13, I piętro.

## Od depozytów płacimy:

**za 3-dniowem wypowiedzeniem 3½%,**
**za 3-miesięcznem wypowiedzeniem 4%.**

Procenta od depozytów wypłacają się lub dopisują się na żądanie 4 razy do roku.

**Bank** (1451)
**Związku Spółek Zarobkowych.**
**Dr. Kusztelan.**

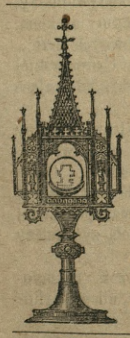

## Monstrancye

w różnych stylach!

kilka pochodzących z okolicznościowego zakupna poleca bardzo tanio

**J. STARK**

w Poznaniu

**Główny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.**

Zakład malowania na szkle
**A. REDNER,**
**Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.**
*Zakład artystyczny,*
specyalność
**oszklenia kościołów.**
**Ceny tanie.**

## Königl. Berger-Realgymnasium nebst Vorschule zu Posen.

**Die Aufnahmeprüfung,** zu welcher ein Impf bezw. Wieder impfungsschein, ein Geburts- bezw. Taufschein und event. ein Abgangszeugniss, nicht ein gewöhnliches Schulzeugniss beizutragen ist findet **Montag den 10 April 9 Uhr,** die Eröffnung des neuen Schuljahrs Tag darauf 8 Uhr statt. (1186)

**Director Dr. Geist.**

**Powróciłem** (1470)

# DR. POMORSKI

**Specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie**
Poznań, ul. Wilhelmowska naprzeciw kościoła ś. Marcina.

## Gabinet pneumatyczny.

**Chorych** na **płuca, dusznicę** (astmę) i **serce** leczy z zastósowaniem najnowszéj metody Steinhoffa,

**Dr. Kapuściński,**

(1164) lekarz prakt. i okulista,
**przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 11.**

## Osiedliłem się w Inowrocławiu.

**Mieszkam w domu p. Stampego, obok Weissa hotelu.**
Przyjmuję od godziny 9—12 przed połud.
„ „ „ 3—6 po południu.

**LEON PERLIŃSKI,**
(1503) lekarz-dentysta.

## Lekcyi gry na fortepianie

(1516) udziela

**Ludwik Broekere.**

Zgłoszenia przyjmuje od godziny 2—3.
**Śty Marcin nr. 2, parter.**

# St. Opieliński

**Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku**
**w Krotoszynie**
poleca (1661)
**Świece ołtarzowe**

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

## Najnowsze wydawnictwo K. Kozłowskiego w Poznaniu:

**„Królowie polscy w obrazach i pieśniach.“**

Część poetyczna S. Duchińskiéj. Wstęp prozą hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Rysunki W. Elżasza. Cena 12 mrk., w ozdobnéj oprawie 15 mrk. Królowie są wyobrażeni w całych postaciach z archeologiczną ścisłością, każdy nosi na sobie strój wiekowi i zwyczajom odpowiedni, a obraz cały ujęty jest w charakterystyczne winiety. Pieśni o królach odznaczają się iście królewską powagą i wspaniałym językiem, budzą w czytelnikach — jak Kuryer Poznański pisze — zamiłowanie wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne. O rozprawie hr. Dzieduszyckiego wyraża się powyższe pismo, że jest prawdziwą ozdobą dzieła: pióro jego świetne, argumentacya przekonywająca, z pracy téj wieje wiara w przyszłość i sprawiedliwość Boską, wieje jakaś otucha, streszczająca się w tem magicznem słowie „Niezginęła.“ Dodane są na końcu poezyi krótkie historyczne objaśnienia o każdym królu. Dzieło powyższe ułatwia młodzieży poznanie dziejów ojczystych, dostarcza bogatego materyału do żywych obrazów, a mianowicie do deklamacyi przy różnych okolicznościach. Zwraca się uwagę na to wydawnictwo zamożniejszym domom i bibliotekom różnych Towarzystw. (1089)

Na żądanie posyła się prospekt ilustrowany franko.

Zamówienia uprasza się nadsyłać do wydawcy pod adresem:

**K. Kozłowski, Poznań, ulica Długa nr. 8.**

Swój bogato zaopatrzony

# MAGAZYN

w materyach z pierwszorzędnych domów zagranicznych jako i krajowych na **ubrania** i **paletoty** na każdą porę roku poleca (1398)

## K. SKORACZEWSKI

krawiec

**POZNAŃ, obok hotelu Francuzkiego,**
wchód z Podgórnéj ulicy parter.

## M. ZABŁOCKI

szewc
**w Poznaniu w hotelu francuzkim,**
poleca na porę wiosenną i latową swoją
**pracownią i skład**
**obuwia męskiego i damskiego,**

tylko własnego wyrobu z najlepszego materyału.

**Zamówienia** na obuwia salonowe, do przechadzki, podróży, polowania gospodarstwa i do konnéj jazdy wykonuje trwało, gustownie i lekko. Ceny jak zwykle umiarkowane. (1391)

**THALHEIM** Zakł. kuracyjny i wodoleczniczy n. wód Landek na Szl.
Stacya klimatyczna I-rzędna cały rok otwarta.
Kompletna kuracya ciepłą i zimną wodą
(także podług Kneippa).
*Elektroterapia, masaż i szwedzka gimnastyka — pensya.*
Prospektów na łask. żądanie udziela dyrygent zakładu
**Dr. med. O. Bunnemann.** (1448)

# KRÓTKI KATECHIZM

**RZYMSKO-KATOLICKI**
ułożył
**X. Biskup E. Likowski**
*Suffragan Pozn.*
**Czwarte wydanie.**

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrotnie wysela

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Szanownym Paniom **miasta Poznania i okolicy,** donoszę niniejszem jak najuprzejmiéj, że z dniem 1-go kwietnia otworzyłem (1513)

## filią mego magazynu strojów

**przy ul. Berlińskiéj nr. 1.**

Polecając to nowe moje przedsiębiorstwo, łaskawym względom Szanownych Pań, zostaje

z wysokim szacunkiem
**A. F. Modrzyński.**

## Zupełne urządzenie gorzelni

w całości lub częściowo ma **nadzwyczaj tanio na sprzedaż**
**HENRYK LIEBES w Poznaniu.**
(1507)

**Fabryka Benedyktynki**
likierów zdrowotnych i deserowych
# B. KASPROWICZA
**w Gnieźnie**

poleca oprócz znanych i znakomitych **nalewek, wódek gorzkich, zdrowotnych i kremów** najnowsze specyalność jak (1330)

**Koniak śliwkowy**
**Jeremiówkę**
**Przepalankę**
**Żubrówkę**

odznaczone dyplomami honorowemi, srebrnemi i złotemi medalami na wszelkich obesłanych wystawach lecz **nie na takich,** które co chwilę za granicą lub za morzem urządzają towarzystwa kapitalistów, robiąc z wystaw proceder.


*Dodatek.*